

Licytacja elektroniczna, czyli jak legalnie obejść kryteria oceny ofert?

Część 2.



EduStrefa

Roczna opieka prawna
i merytoryczna

Jeśli coś jest nieuniknione, to niech przynajmniej będzie przyjemne.

Co może zrobić zamawiający już dziś, jeśli jeszcze nie zaopatrzył się w narzędzia do elektronicznej ZP, nie posiada też własnej platformy, ani też nie może skorzystać z bezpłatnego narzędzia (bo jest w budowie), to czy już dziś zamawiający mogą przygotować się do tego co nas czeka? Przed zamawiającymi i wykonawcami **nieunikniona ELEKTRONIZACJA ZP**, obowiązkowe przejście na komunikację elektroniczną, w tym obowiązek składania ofert/wniosków o dopuszczenie do udziału w postępowaniu przy użyciu środków komunikacji elektronicznej.

Czy już dziś jest jakiś sposób opisany w ustawie PZP, który pomógłby podmiotom rynku finansów publicznych oswoić się ze zjawiskiem elektronicznej ZP, czy jest w ustawie tryb, w którym składa się elektronicznie oferty? Oczywiście, że jest takie rozwiązanie. W ustawie PZP, w art. od 74 do 81 opisany jest tryb licytacji elektronicznej, który historycznie ewaluował w taki sposób, że dziś jest bardziej dostępnym, łatwym do zastosowania, prostym w procedurze oraz jak się okazuje trybem, w którym postępowanie prowadzi się najkrócej, spośród wszystkich dostępnych trybów w PZP.¹ W sprawozdaniu UZP za rok 2017 czytamy, iż w przypadku zamówień o wartościach poniżej progów UE w roku 2017 średnio najkrócej trwały zamówienia na **usługi udzielane w trybie licytacji elektronicznej – 32 dni**, a najdłużej zamówienia na roboty budowlane realizowane w trybie dialogu konkurencyjnego – 203 dni (w przetargu nieograniczonym dla porównania – postępowania na dostawy i usługi trwały 36 dni). Na przestrzeni lat licytacja elektroniczna istotnie zmieniła swoje oblicze, od sztywnego trybu obwarowanego obowiązkowym kwalifikowanym podpisem elektronicznym, stosowanym wyłącznie do dostaw powszechnie dostępnych, dziś jest trybem, możliwym do stosowania praktycznie w sposób nieograniczony, do dostaw, usług i robót budowlanych, o ile mamy do czynienia z postępowaniami o wartości poniżej progów UE. W dzisiejszym kształcie również kwalifikowany podpis elektroniczny przy zastosowaniu licytacji elektronicznej nie jest wymagany. Rezygnacja z tego wymogu, czyni ten tryb jeszcze łatwiejszym do stosowania zarówno przez zamawiających jak i wykonawców.

¹ Sprawozdanie Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych o funkcjonowaniu systemu zamówień publicznych w 2017 r., UZP, czerwiec 2018r., str 36.

Dlaczego zdaniem autora, licytacja elektroniczna jest trybem, którego stosowanie pozwoli zamawiającym i wykonawcom „zaprzyjaźnić” się z procesem elektronicznej ZP i z większym spokojem, wiedzą, doświadczeniem rozpocząć nieuniknioną przygodę z elektroniczną ZP? Jest wiele powodów, w szczególności:

- W trybie licytacji elektronicznej wymagana jest rejestracja przez zamawiających i wykonawców na dedykowanej platformie elektronicznej do jej przeprowadzenia. Taka platforma dostępna jest np. na stronie UZP² jak również na rynku dostępne są komercyjne platformy do obsługi licytacji elektronicznych. Oznacza to, że przy zastosowaniu tego trybu już dziś możliwe jest zarejestrowanie się na takiej platformie przez zamawiających i wykonawców i przejście przez kolejne etapy postępowania przy użyciu narzędzia e-platformy.
- Składanie ofert odbywa się w pełni elektronicznie (brak pisemnych ofert). W praktyce dzieje się tak, że w określonej przez zamawiającego dacie/godzinie (termin składania ofert wskazany jest w ogłoszeniu o zamówieniu) na platformie logują się wszyscy zainteresowani uczestnicy postępowania (zamawiający i wykonawcy, którzy wcześniej złożyli wnioski o dopuszczenie do udziału w licytacji elektronicznej i zostali pozytywnie ocenieni), bez konieczności tradycyjnej, fizycznej obecności wykonawców na publicznej sesji otwarcia ofert w siedzibie zamawiającego. Wykonawcy logują się do systemu z dowolnego miejsca pobytu, w tym samym czasie (wskazanym w ogłoszeniu), składają oferty (postąpienia) on line, w czasie rzeczywistym. Wszyscy uczestnicy danej licytacji „spotykają się tu i teraz” w przestrzeni wirtualnej, a narzędzie w postaci platformy licytacyjnej pozwala zainteresowanym wykonawcom na składanie ofert w postaci elektronicznej. Czy coś Ci to przypomina drogi czytelniku? Moim zdaniem właśnie tak będzie wyglądać/odbywać się składanie/otwarcie ofert w niedalekiej przyszłości, w dobie elektronicznej ZP. Z czego to wynika?

Publiczna sesja otwarcia ofert z uwzględnieniem obowiązku użycia środków komunikacji elektronicznej.

Mimo, iż nowelizacja PZP uchwalona przez Sejm 20 lipca 2018, o której wcześniej wspominałam, nie zawiera propozycji zmiany przepisów dotyczących publicznej

² <https://www.uzp.gov.pl/e-uslugi/licytacje-elektroniczne2>

sesji otwarcia ofert, to wydaje się wielce prawdopodobne, iż ta czynność istotnie zmieni swoje oblicze.

Jak dzisiaj przebiega publiczna sesja otwarcia ofert?

Wykonawcy składają oferty w siedzibie zamawiającego, w miejscu i terminie wskazanym w SIWZ. Jeśli termin na składanie jest wyznaczony np. do dnia 12 sierpnia, do godz.10.00, to zazwyczaj wykonawcy dostarczają oferty (w formie pisemnej) w ostatniej chwili, czyli tuż przed upływem tego terminu. Otwarcie ofert jest przewidziane np.o godz.10.15. Wykonawcy, skoro już przyszli złożyć oferty, to najczęściej uczestniczą w publicznej sesji otwarcia ofert. O 10.15 zamawiający we wskazanym w SIWZ miejscu dokonują publicznej sesji otwarcia ofert, w obecności wykonawców dokonują publicznie czynności otwierania ofert/kopert w kolejności ich wpływu do zamawiającego. Wykonawcy podczas takiej publicznej sesji mogą „naocznie” sprawdzić stan zabezpieczenia kopert i upewnić się, że do terminu ich otwarcia, koperty były w stanie nienaruszonym, tj. do terminu ich otwarcia nie było możliwe zapoznanie się z ich treścią przez zamawiającego. Z takiej publicznej sesji zamawiający spisują protokół, który niezwłocznie zamieszczają na stronie internetowej prowadzonego postępowania, tak aby inni uczestnicy postępowania, którzy nie uczestniczyli w publicznej sesji, mogli zapoznać się z informacjami odczytanymi na publicznej sesji.

Jak będzie przebiegać publiczna sesja otwarcia ofert, gdy zaczną obowiązywać przepisy zobowiązujące do składania ofert przy użyciu środków komunikacji elektronicznej?

Można rozważyć kilka wariantów:

1. Zamawiający korzysta z dotychczasowych praktyk, i dokonuje publicznej sesji otwarcia ofert, na którą przychodzą wykonawcy. Zamiast kopert z ofertami, ma przed sobą komputer, na który się loguje, by o godzinie 10.15 odszyfrować i odczytać ceny i inne istotne elementy każdej z ofert. W tym czasie wykonawcy muszą wybrać dogodne miejsce, z którego będą obserwować czynności zamawiającego, a w szczególności będą mogli dostrzec, że oferty są zamknięte, zaszyfrowane i nie były wcześniej otwarte. Można sobie wyobrazić zatem obrazek, jak za plecami zamawiającego, który siedzi przy komputerze ustawiają się wykonawcy i zagląдают zamawiającemu przez ramię. Pojawia się pytanie – a co jak nie dojrzą? A co jak nie

uwierzą zamawiającemu, że wcześniej nie otworzył plików z ofertami, a co jak zamawiający nie będzie miała narzędzi, by „od ręki” udowodnić wykonawcom nienaruszalność ofert?

2. To może rozważmy wariant podobny jak wyżej, z tą tylko różnicą, że zamawiający przewidując powyższe „logistyczne” trudności, zaopatrzą się w profesjonalne projektory, tak, aby obraz z komputera, ze strony na której są złożone, zabezpieczone oferty, był widoczny dla wszystkich uczestników publicznej sesji, bez konieczności zaglądania zamawiającemu przez ramię. Swoją drogą, już od kilku zamawiających słyszałam, że zakupili projektory i tak właśnie przygotowują się do publicznej sesji otwarcia ofert. Ten sposób jednak również nie zagwarantuje wykonawcom, że zamawiający wykażą na publicznej sesji stan zabezpieczenia ofert, oraz gwarancji ich wcześniejszej nienaruszalności. Wydaje się, że jeszcze bardziej niż dziś, strony postępowania będą musiały wierzyć sobie na słowo.
3. W obliczu powyższych niedogodności powstaje pytanie: to po co w ogóle przeprowadzać publiczną sesję otwarcia ofert w siedzibie zamawiającego, w podobnej do dzisiejszej formule? Tym bardziej, że wykonawcy już nie będą przywozić „fizycznych” pisemnych ofert do zamawiającego, tylko będą je wysyłać elektronicznie, to po co w ogóle mają się fatygować do siedziby zamawiającego? Zdaniem autora, w dobie elektronicznej ZP czynność publicznej sesji otwarcia ofert wcześniej czy później będzie bardziej przypominać tą z trybu licytacji elektronicznej, niż tą z którą mamy dziś do czynienia. Wykonawcy szybko zorientują się, że nie ma „potrzeby fizycznej obecności” na publicznej sesji, gdy składanie ofert będzie sprowadzać się do przesyłania danych przy użyciu platformy e-zamówień, gdzie system będzie zapisywał/rejestrował wszelkie działania po stronie zamawiającego i wykonawcy, gdzie możliwe będzie sprawdzenie poufności ofert do chwili ich otwarcia, gdzie system będzie generował niezwłocznie dane z otwarcia ofert, oraz zaczytywał je protokołu z otwarcia, który niezwłocznie po zakończeniu tych czynności będzie automatycznie publikowany do publicznej wiadomości. Zdecydowanie wygodniej i sprawniej będzie zalogować się do platformy z dowolnego miejsca pobytu i śledzić przebieg zdarzeń przed ekranem komputera, a nie na sesji otwarcia w siedzibie zamawiających. Czy zmienią się przepisy w tym zakresie, czy nie, to niewątpliwie zmieni się praktyka.

Tymczasem, o czym szczegółowo opowiedziałam w tym artykule, już dziś zamawiający mogą „sprawdzić się” na polu elektronicznej, na polu elektronicznego składania ofert, na polu publicznej sesji otwarcia ofert, która odbywa się w taki sposób, że każdy uczestnik postępowania loguje się o wyznaczonej porze do specjalnej platformy elektronicznej i składa kolejne oferty/postąpienia on line, stosując tryb licytacji elektronicznej. Można to porównać do nauki jazdy, najpierw jest przygotowanie teoretyczne, później teorię przeplata się na placu manewrowym z praktyką, a potem praktykuje się jeżdżąc po mieście, mimo że jeszcze nie zdało się egzaminu i nie zdobyło uprawnień. W tym porównaniu to licytacja elektroniczna jest taką praktyką, zanim przejdziemy do nieuniknionej już elektronicznej ZP. Rozmawiałam z wieloma zamawiającymi, którzy stosują już ten tryb na co dzień, po pierwszych próbach sięgają coraz częściej do tego trybu, dostrzegając w nim wiele zalet, takich jak skrócenie czasu prowadzenia postępowania, przejrzystość i transparentność czynności, i co istotne dla wielu zamawiających, brak konieczności ustanawiania kryteriów poza cenowych. Tych zalet jest znacznie więcej, dlatego zachęcam Cię czytelniku do zastosowania dziś trybu licytacji elektronicznej, choćby po to by jutro z większą swobodą wchodzić w obszar obowiązkowej elektronicznej ZP.